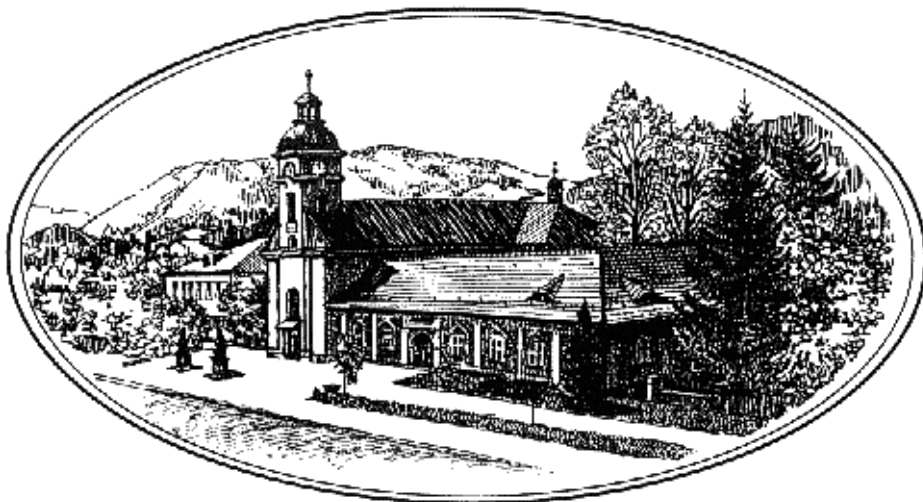


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 40 (1165) 2 października 2016 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

XXVII NIEDZIELA ZWYKŁA

„Przymnóż nam wiary”

Kiedy Apostołowie prosili Chrystusa: „Przymnóż nam wiary”, to prawdopodobnie nie wiedzieli, o co prosili. I to chyba chciał im uświadomić Jezus – jak wielką moc mogą otrzymać do swej dyspozycji. Oczywiście, siła ta w żadnym wypadku nie powinna służyć popisaniu się sztuczkami typu: „Morwo, przesadź się w morze”. Chrystus to nie David Coperfield: nie chce nas zabawiać, lecz zbawiać. I tak samo Kościół: nie jest instytucją rozrywkową ani magiczną pałeczką, lecz środowiskiem życia duchowego i drogą do Boga

W tym życiu i drodze, czynnikiem najważniejszym jest właśnie wiara. To dzięki niej możemy przebyć dystans nieporównanie większy i bardziej nieprawdopodobny, niż z parku na środek morza. Albowiem przepaści między doczesnością, a wiecznością nie da się pokonać w żaden dostępny człowiekowi sposób. Tylko Bóg może nas tam przenieść. O tym cudzie myślał Jezus, ale by się on urzeczywistnił, trzeba wiary o wiele większej niż ziarno gorczycy. I to wiary właściwie rozumianej.

Zauważmy, że Jezus nawet u Apostołów nie znalazł takiej wiary. Chociaż przebywali oni z Nim na stałe, słuchali Jego nauk, byli świadkami Jego cudów – nie wystarczyło to jednak nawet na jedno ziarenko wiary. W porównaniu z nimi, my bylibyśmy zupełnie bez szans. A więc widocznie nie o taką wiarę chodzi, bo nikogo nie byłoby na nią stać. Nie ma być ona naturalnym osiągnięciem czy zasługą człowieka, lecz darem Bożym. Dopiero po Zesłaniu Ducha Świętego stała się ona udziałem Apostołów.

I na takiej samej zasadzie może być naszym udziałem. Bóg daje ją każdemu, kto chce. Ale trzeba wyraźnie Bogu okazać swoją wolę przyjęcia daru wiary. Po prostu, człowiek musi

zadecydować, że chce wiary, że potrzebuje Boga i Jego daru. Pierwszy impuls pochodzi zawsze od Boga i jest udziałem każdego, komu tylko przyjdzie do głowy choćby cień myśli o Bogu. Decydujące znaczenie ma wtedy nasza reakcja: jeśli odpowiemy pozytywnie, rozpocznie się proces przymnażania wiary; jeśli człowiek swoją decyzją odrzuci Boży dar, wtedy łaska wiary zmarnuje się, jak ziarno, które pada na skałę.

I dlatego człowiek ponosi odpowiedzialność za to, co zrobi z darem wiary: wykorzysta go czy zmarnuje. Jeśli wykorzysta, i to pierwsze ziarenko wiary zakorzeni się w jego sercu, rozpoczyna się proces ugruntowania i wzrostu wiary. W procesie tym najważniejsza jest modlitwa. I to w różnorodnym znaczeniu: jako czytanie, rozważanie i studiowanie Słowa Bożego, jako osobista rozmowa z Bogiem, trwanie we wspólnocie modlitwy czyli uczestnictwo w zgromadzeniu eucharystycznym, ufne przedstawianie Mu swoich potrzeb, szczególnie w zakresie dóbr nadprzyrodzonych.

Wejście na tę drogę pomnażania wiary jest obowiązkiem każdego wierzącego. W przeciwnym razie wiara – pozbawiona wzrostu i rozwoju – staje się martwa. Niestety, wielu chrześcijan trwa w stagnacji, poprzestając w zasadzie tylko na chrzcie i formalnych, pobożnościowych gestach. W dodatku wydaje się im, że to bardzo dużo, że i tak robią Panu Bogu wielką łaskę, że Bóg ani Kościół nie mają prawa wymagać niczego więcej, tylko cieszyć się z tego, co jest.

A może i my należymy do ich liczby? Może i nam wydaje się, że to Pan Bóg powinien biegać koło nas i dostosować się do naszych życzeń i rozmaitych „ale”, że to my możemy dyktować warunki, a Pan Bóg ma je spełnić, jeśli Mu na nas zależy? Warto się zastanowić, kto w naszym życiu jest ważniejszy: moje „ja” czy Bóg? Od tego zależy wszystko.

ks. Mariusz Pohl

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Ha 1,2-3;2,2- 4

Psalm: Ps 95,1-2.6-9

II czytanie: 2Tm 1,6-8.13-14

Ewangelia: Łk 17,5-10

Z ŻYCIA PARAFII

w OKRESIE

01. 07. 2016 - 30. 09. 2016



- Kahlert Chrystian
i Nowakowska Alicja Janina;
- Gołdyn Roman Paweł
i Gwóźdź Justyna Agnieszka;
- Rozmus Roman Paweł
i Szczotka Agata Irena;
- Kazimierz Michał Przemysław
i Ryciak Joanna;
- Walek Grzegorz Piotr
i Pieprzny Joanna Maria;
- Gajewski Bartłomiej Łukasz
i Sikora Anna Justyna



- Żebrowski Tymoteusz Franciszek;
- Łuniew Sancja Urszula;
- Sopel Emilia Liliana;
- Papczyk Piotr Paweł;
- Łukosz Hubert Karol;
- Blimke Marek;



- Wantulok Julia;
- Jeziorowska Krystyna;
- Wrona Tomasz;
- Ficek Józef;
- Sobik Stanisław;
- Kupka Kazimierz;
- Stec Jan;
- Tomanek Alojzy;
- Ciupek Karol;
- Malicki Stanisław;
- Targosz Józef;
- Matuszny Józef;
- Kiecoń Bożena;

**Słyszac głos Pana,
serc nie zatwardzajcie**

(Ps 95)

Apostołowie prosili Pana: Przymnóż nam wiary. Pan rzekł: Gdybyście mieli wiarę jak ziarno gorczycy, powiedzieli-byście tej morwie: Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze, a byłaby wam posłuszna. Kto z was, mając sługę, który orze lub pasie, powie mu, gdy on wróci z pola: Pójdź i siądź do stołu? Czy nie powie mu raczej: Przygotuj mi wieczerzę, przepasz się i usługuj mi, aż zjem i napiję się, a potem ty będziesz jadł i pił? Czy dziękuje słudze za to, że wykonał to, co mu polecono?

Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono: Słudzy nieużyteczni jesteście; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać. (Łk 17,510).

Tak bardzo jesteśmy przyzwyczajeni, aby wierzyć we własne siły, żeby wszystko robić po swojemu, aby sobie przypisywać zasługi za każdy sukces, a innych łącznie z Bogiem obwiniać za porażki.

Dzisiaj w życiu zawodowym należy wykazywać się kreatywnością, sukcesami. Często okupuje się to zdrowiem psychicznym i fizycznym. Czasami mam wrażenie, że świat całkowicie zwariował goniąc za efektami pracy. Liczy się tylko sukces.

Również ta sprawa dotyczy się życia osobistego, rodzinnego. Posiadanie dóbr stało się wyznacznikiem człowieczeństwa, sukcesu, bytu. Jak często słyszymy, że to wszystko zawdzięczamy sobie. Wytwarzając dobra, robimy to dla ogółu, pracujemy po to, aby utrzymać rodzinę nie ma w tym nic złego. Złe jest, jeżeli nie zważamy błogosławieństwa Bożego.

Jak często zdarza się nam dziękować Panu Bogu za pracę, rodzinę, dobra materialne? Czy pracując w takich gałęziach jak służba zdrowia, usługi wszelkiego rodzaju, mam poczucie służby? A może wykonując swoją pracę, usługę, żądam wygórowanej zapłaty jakże często za pracę wykonaną byle jak, najtańszym kosztem, najmniejszym wysiłkiem?

Przecież podejmując się usługi staję się sługą.

Taka postawa nie zwiąże nas z Bogiem, daleka jest od wiary. Dlatego potrzeba nam ciąglej zmiany naszej mentalności, aby nasze życie naznaczone było naszą zależnością od Boga i ufnością, że On ma dla nas najlepszy plan i wszystko, co nas wczoraj, dziś i jutro spotkało, spotyka i spotka, jest przesiąknięte Jego obecnością, a to znaczy, że jest dobre.

Prośmy dzisiaj, tak jak Apostołowie: **“Panie, przymnóż nam wiary!”**, a wtedy nasze życie się zmieni.

Wasz brat Franciszek

Intencje Apostolstwa Modlitwy - Październik

Intencja ogólna: Aby dziennikarze w swojej pracy zawodowej kierowali się zawsze szacunkiem dla prawdy i silnym poczuciem etyki

Intencja misyjna: Aby Światowy Dzień Misyjny odnowił we wszystkich wspólnotach chrześcijańskich radość i odpowiedzialność związane z głoszeniem Ewangelii .

Intencja parafialna: O wzrost czci do Matki Bożej

Modlitwa do św. Klemensa

Święty Klemensie, Patronie naszej Parafii,
Bóg powołał Cię, abyś rządził Jego Kościołem,
a przez męczeństwo potwierdził to, coś sprawował na ołtarzu. Prosimy Cię wspieraj nas, byśmy przez przykład
Twojej wiary
i głoszoną przez Ciebie naukę mogli podążać ku naszemu
mistrzowi Jezusowi Chrystusowi. Amen.

Patriarchowie i Prorocy z naszego kościoła

Mojżesz

Cztery wieki po działalności Józefa w Egipcie, kiedy to Izraelitom powodziło się dobrze, wielu Hebrajczyków stało się niewolnikami w cegielniach Nowego Państwa egipskiego, które realizowało wielkie prace budowlane podjęte w owym czasie.

W ówczesnych papirusach czytamy o Apiru (ludziach, wśród których byli Hebrajczycy), którzy dźwigali kamienie do budowy wielkich pylonów dla..... (świątyni Ramzesa II), o ludziach „wyrabiających swoją codzienną normę produkcji cegieł” i o urzędnikach, nie mających, ani ludzi, ani trawy do wyrabiania cegieł (porównaj z WJ,5,7). Warunki opisane w Wj 5 znajdują odbicie w ówczesnych dokumentach egipskich. Są przez historyczne źródła pisane potwierdzone, czyli opisane w Biblii zdarzenia miały w historii Egiptu miejsce.

Przewodnik po Biblii. Oficyna Wyd. „Vocatio”. Warszawa 1996, str.154.

Dalszy ciąg opisu powołania Mojżesza

28. PAN rozmawiał z Mojżeszem w ziemi egipskiej 29. i powiedział do niego: „Ja jestem PANEM. Przekaż faraonowi, królowi Egiptu, to wszystko, co ci powiem”. 30. Mojżesz odparł PANU: „Jestem przecież niewprawny w mowie, jakże więc faraon miałby mnie słuchać?”

7. 1.PAN rzekł do Mojżesza: „Patrz, ustanawiam się bogiem dla faraona, a twój brat Aaron będzie twoim prorokiem. 2. Powiesz mu wszystko, co ci przykazuje, a twój brat Aaron przemówi do faraona, aby wypuścił Izraelitów z Egiptu. 3. Sprawię jednak, że faraon zatnie się w uporze, abym zdziałał tym liczniejsze znaki i cuda w ziemi egipskiej. 4. Faraon was nie posłucha, uderzę więc Egipt swoją mocą, a mój lud wyprowadzę w szyku bojowym, nie szczczędając surowych wyroków. 5. Egipcjanie przekonają się, że Ja jestem PANEM, gdy wzniosę rękę nad Egiptem i wyprowadzę z niego Izraelitów”. 6. Mojżesz i Aaron uczynili to, co im PAN polecił, niczego nie zaniedbując. 7. Gdy przemawiali do faraona, Mojżesz miał osiemdziesiąt lat, Aaron zaś osiemdziesiąt trzy.

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych. Opracował Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła. Edycja S. Pawła, Częstochowa 2008 . str.135-136.

Plagi egipskie

Laska Aarona

8. PAN rzekł do Mojżesza i Aarona: 9. Gdy faraon zażąda od was: „Wykażcie się jakimś znakiem, wówczas powiedz Aaronowi: „Weź swoją laskę i rzuć przed faraonem”, a ona przemieni się w węża. 10. Mojżesz i Aaron udali się do faraona i postąpili tak, jak im PAN polecił. Aaron rzucał swoją

laskę przed faraonem i jego dworzanami, a ona przemieniła się w węża. 11. Wtedy faraon wezwał swoich mędrców i czarowników. Egipcjanie przy pomocy swoich zaklęć zrobili to samo. 12. każdy z nich rzucał swoją laskę, a te przemieniły się w węże, lecz laska Aarona pozostała. 13. Faraon jednak zaciął się w uporze i nie chciał ich słuchać, jak przepowiedział PAN.

Pierwsza plaga; wody stają się krwią

14. PAN powiedział do Mojżesza: „Faraon jest uparty i nie zgadza się na wyjście ludu. 15. Idź do faraona rankiem, gdy udaje się nad wodę, i poczekaj na niego nad brzegiem Nilu. W rękę trzymaj laskę, która przemieni się w węża. 16. Powiesz mu: PAN, Bóg Hebrajczyków, posłał mnie do ciebie z poleceniem: „Wypuść mój lud, aby Mi służył na pustyni! Czyżbyś wciąż jeszcze nie chciał Mnie słuchać?” 17. To mówi PAN: Oto znak, który przekona cię, że Ja jestem PANEM: Uderzę wody Nilu laską, którą trzymam w ręce, a one staną się krwią. 18. Ryby w Nilu pozdychają. Nil zacznie cuchnąć i Egipcjanie nie będą mogli pić z niego wody! (...)

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych. Opracował Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła. Edycja S. Pawła, Częstochowa 2008. str.136-137.

JHWH żąda od egipskiego króla, by wypuścił lud na pustynię, czyli poza obszar swego panowania (kiedyś Mojżesz uciekł przed faraonem właśnie na pustynię). Tam Izrael ma służyć Bogu, po hebrajsku słowa: służyć ('abad) oraz służba ('abodah) – podobnie jak w języku polskim – oznaczają pracę fizyczną, także niewolniczą, ale również kult religijny. I taki ma być cel wyjścia ludu. Hebrajczyki dotąd służyli faraonowi – teraz mają służyć JHWH, swemu Bogu. Forma „służenia” ma ulec zmianie, bo ma się zmienić „pan”, podmiot któremu podlegają. Motyw służby będzie kolejnym kluczowym motywem Księgi Wyjścia. Znamy już wątki: imienia poznania JHWH, autorytetu Mojżesza, obecności Bożej, przymierza i realizacji obietnic oraz pierworodnych. Tu dochodzi kolejny istotny motyw służby. Zastaliśmy Izraela, jak służył faraonowi jakby bogu, wykonując niewolniczą pracę. Zasadnicza zmiana owej „służby” została zapowiedziana Mojżeszowi w momencie jego powołania: „Będziecie służyć Bogu” (Wj 3,12; zobacz też 4,23) i powraca teraz w historii plag. Identycznie sformułowane żądanie: „Wypuść mój lud, aby mi służył”. Pojawi się w opisie każdej plagi, z wyjątkiem tych zesłanych bez zapowiedzi (trzeciej, szóstej i dziewiętej-zobacz 7,16,26;6,16;9,1.13;103,). w końcu, gdy dokona się wyjście Izrael znajdzie się na Synaju, zostanie zbudowane sanktuarium i ustanowiony kult. Lud Boży bez przeszkód będzie mógł służyć swemu Bogu, sprawując regularną liturgię i przestrzegając Bożych praw (cdn.).

Dr Marcin Majewski – Komentarze do Księgi Wyjścia. Powołanie Mojżesza (Wj 3,1-7,7). wykłady na UPJPII w Krakowie, 2016. str.158-159

Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie

Restauracja BaHus

**RESTAURACJA
BAHUS**

www.bahus.pl

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,



USTROŃ

ul. 9 Listopada 10

tel. 33 854 26 72

Warto wiedzieć

Beatyfikacja ks. Bukowińskiego - Apostoła Kazachstanu

Bądźcie pasterzami, którzy pachną jak owce! – wołał przed trzema laty papież Franciszek do księży zgromadzonych w Bazylice św. Piotra na Wzgórzu Watykańskim. Słowa te mogłyby stać się mottem życia ks. Władysława Bukowińskiego, apostoła Kazachstanu, który 11 września br. Został ogłoszony błogosławionym.

Przychodzi na świat w grudniu 1904 roku w Berdyczowie. Lata dzieciństwa spędza na terenie Ukrainy. W 1920 przenosi się wraz z rodziną do Polski. Dom rodzinny był dla niego szkołą modlitwy i patriotyzmu. Po zdaniu matury podjął się studiów prawniczych na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a także w tych samych latach studiował i ukończył z wyróżnieniem Polską Szkołę Nauk Politycznych przy Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Czas ten nie tylko był dla Władysława przepełniony nauką, ale i aktywnym zaangażowaniem w działalność Akademickiego Koła Kresowego, skupiającego studentów przybyłych z kresów. Aktywność członków przejawiała się na polu samokształcenia, a także niesienia pomocy ubogiej młodzieży. Rok 1926 okazał się być przełomowym dla nowo mianowanego magistra prawa, w którego to sercu Bóg postanowił zapalić powołanie do służby Chrystusowi. W tym też roku, przyszedł błogosławiony rozpoczyna studia teologiczne na dobrze znanym sobie Uniwersytecie Krakowskim, aby po pięciu latach z rąk księdza kardynała Adama Stefana Sapiechy przyjąć święcenia kapłańskie w Katedrze Wawelskiej. Pierwsze lata posługi duszpasterskiej spędził w Rabce i Suchej Beskidzkiej. Będąc oddanym swojej posłudze odczuwał, że Bóg wzywa go do jeszcze ofiarniejszej służby bliźnich poza granicami kraju. W roku 1936 wyjeżdża na Kresy Wschodnie. W Łucku pełni funkcję wykładowcy w Seminarium Duchownym, a następnie zostaje proboszczem tamtejszej katedry. W czasie zawieruchy wojennej do jego codziennych obowiązków dochodzi niesienie pomocy uciekinierom, żołnierzom, rodzinom wywiezionych. Pomaga biednym, rozdając wszystko co posiada, zostawiając dla siebie tylko podartą sutannę i dziurawe buty. Bożym słowem stara się pocieszać i umacniać w tak trudnym dla wielu czasie.

Ksiądz Bukowiński odwiedzał także Polaków, których przywożono na stację do Łucka w celu deportacji na Syberię i do Kazachstanu. Zajmował się godnym pochówkiem zamartwiłymi dziećmi, wyrzucanych z transportów jadących na zesłanie. Za wypełnianie uczynków miłosierdzia został aresztowany przez NKWD i tylko cudem udało mu się przeżyć podczas masowej egzekucji w Łuckim więzieniu, kiedy to nieprzytomny leżał pod zwłokami współwięźniów. Skrajnie wyczerpany i wynędzniały, jak relacjonują świadkowie tamtych dni, ks. Władysław powrócił do niesienia miłosierdzia drugiemu człowiekowi.

Początkiem roku 1945 ks. Bukowiński ponownie zostaje aresztowany. Po trwającym prawie sześć miesięcy śledztwie zostaje skazany na 10 lat łagrów za zdradę władzy radzieckiej na rzecz Watykanu. Rok 1946 spędza w czelabińskim obozie, gdzie pracuje przy wyrębie lasów i kopaniu rowów. Następnie zostaje przeniesiony do miejscowości Bakał na Uralu. Pracując w nieludzkich warunkach błogosławiony podupada na zdrowiu, ale nie przeszkadza mu to w

jego apostołskim posłannictwie. Od roku 1950 przebywa w obozie w Dżekazganie, pracując w kopalni miedzi Pokro. Dwunastogodzinna praca, 300 m pod ziemią, w ciągłej wilgoci i temperaturze około czterech stopni Celsjusza polegała na wydobywaniu rudy miedzi ręczną szuflą na wózki (około 12 ton dziennie). Po skończonej pracy znajdował siły, aby nieść Chrystusa chorym, sprawować sakramenty, głosić Słowo Boże w różnych językach. Eucharystię sprawował każdego dnia bardzo wcześnie rano, zanim inni się obudzili. Ołtarzem była dla niego prycza, na której spał, a ornatem – łachmany obozowe.

W sierpniu 1954 roku zakończył odbywanie wyroku. Został zesłany do Karagandy. W bardzo szybkim czasie rozwija podziemne duszpasterstwo, gdyż jest pierwszym księdzem katolickim przybyłym na te ziemie. Impulsem do działania był dla niego moment, gdy podczas pogrzebu spotkał na cmentarzu grupkę modlących się ludzi i tak zaczął nawiązywać kontakty z katolikami zamieszkującymi te ziemie. W prywatnych domach przygotowywał ludzi do sakramentów i tam też je sprawował, z zachowaniem jak największych środków bezpieczeństwa. Przybywali do niego ludzie z miejscowości oddalonych nawet o 300 kilometrów. Sam nazywa siebie – domokrażcą, który w prywatnych domach spełnia swoje kapłańskie powołanie. Jego posługiwanie ma wymiar międzynarodowy, służy ludności polskiej, niemieckiej, rosyjskiej. W czerwcu 1955 odrzuca propozycję powrotu do ojczyzny i przyjmuje obywatelstwo Związku Radzieckiego, aby móc na stałe pozostać w Kazachstanie. Była to decyzja, której nie mogli zrozumieć jego najbliżsi, którzy prosili o interwencję księdza kardynała Sapiechę, ale bezskutecznie. W chwili, kiedy ksiądz Bukowiński otrzymał paszport i mógł poruszać się po całym ZSRR z jeszcze większą gorliwością i zaangażowaniem oddaje się nielegalnemu duszpasterstwu. Odbywając coraz to dalsze wyprawy w miejsca, gdzie brakuje kapłana. Po raz ostatni zostaje aresztowany w 1958 roku za działalność religijną. Podczas rozprawy sądowej wykorzystuje zdobyte za młodu wykształcenie. Jego mowa obronna robi wrażenie na sędziach, którzy wydają najłagodniejszy z możliwych wyroków – trzy lata obozu pracy. Wychodząc na wolność od razu zabrał się za odnowienie kontaktów duszpasterskich. W niedługim czasie uzyskał pozwolenie na wyjazd do Ojczyzny, który był tylko chwilowym wytchnieniem dla schorowanego kapłana, który wiedział, że jego miejscem jest posługa na kresach. Umiera 3 grudnia 1974 roku w opinii świętości, a jego pogrzeb staje się manifestacją wiary miejscowej ludności związanej ze swoim kapłanem.

Jan Paweł II w 2004 roku tak pisał o apostołe Kazachstanu: *Cieszę się, że postać tego bohaterskiego kapłana nie idzie w zapomnienie. Przeciwnie, pozostaje on w pamięci wielu, jako heroiczny świadek Chrystusa i pasterz tych, którzy doświadczyli prześladowań z powodu wiary i pochodzenia. Nigdy ich nie opuścił. Dobrowolnie poszedł na zesłanie, aby dzielić ich los. Bogu dziękuję, że mogłem go osobiście poznać, budować się jego świadectwem i wspierać w każdy możliwy w tamtych czasach sposób. Nigdy oprócz modlitwy nie prosił o nic dla siebie, ale zawsze był otwarty na wszystko, co mogło dać oparcie w wierze i w cierpieniu tym, których Pan Bóg powierzył jego pieczy. Podziwiałem jego oddanie i duszpasterski zapał. Nie straszne mu były przeciwności, a nawet więzienie, byle tylko uciśniony Lud Boży mógł czerpać z jego posługi.* [Fragment listu do kard. Franciszka Macharskiego] *Kl. Jakub Kuliński, ze strony diecezja.bielsko.pl*

Kacik poezji

Psalm jesienny

Wielbię Cię Panie
w ten piękny
czas jesienny.
Kiedy kłaniam się ziemi
w zmęczeniu po pracy.
I kiedy podziwiam
barwy górskich zboczy.

Wielbię Cię Panie
mym zachwytem wielkim -
każdym Panie, Panie -
słowami modlitwy,
cichym westchnieniem
spadających liści.

Wielbię Cię Panie
przy pełni księżyca.
Poświęcę zgarniam dłonią
ile tylko zdołam.
By wysypać ścieżki,
którymi przechodzisz.
I wielbiąc Cię Panie
śpiewam psalm jesienny
a Ty przechodzisz błogosławiąc ziemi.

Barbara Górniok

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał :

„Wszelkie stworzenie jest przedmiotem czułości
Ojca, który wyznacza mu miejsce w świecie...”.

DIŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia

9. 00 - 10. 30

poniedziałek

ks. M. Piela

wtorek

ks. W. Firlej

środa

Franciszkanie

czwartek

ks. A. Gawlas

piątek

Proboszcz

sobota

XXX

Dzień tygodnia

15. 00 - 16. 30

poniedziałek

Pasjoniści

wtorek

Pasjoniści

środa

Dominikanie

czwartek

ks. Mariusz

piątek

ks. Mariusz

sobota

XXX

Z życia parafii



• W niedzielę, 25 września, o godz. 10³⁰ pierwszoklasiści uczestniczący w Eucharystii otrzymali specjalne błogosławieństwo na czas rozpoczętej nauki w szkole. Zostały też pobłogosławione ich tornistry.

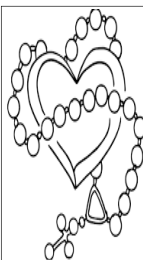
• W minionym tygodniu odbyły się spotkania - w poniedziałek „Grupy Biblijnej”, a w środę Apostołatu Maryjnego.

• Od tego miesiąca skrócone są godziny dyżurów księży w ramach „stałego konfesjonału”. Rano spowiedź jest od 9⁰⁰ do 10³⁰ natomiast po południu od 15⁰⁰ do 16³⁰. Nie będzie też „stałego konfesjonału” w sobotę.

Serdeczne podziękowanie za okazane wyrazy współczucia, za złożone wieńce i kwiaty oraz za udział w pogrzebie **sp. Józefa Matuszkiego.**

Dziękujemy Rodzinie, ks. Antoniemu Sapocie za przewodniczenie Mszy św. pogrzebowej, ks. Mirosławowi za wygłoszone słowo Boże, Redakcji „Po górach, dolinach...”, Sąsiadom i Znajomym.

Córka, syn, synowa i wnuki



JAK PACIORKI RÓŻAŃCA
PRZESUWAJĄ SIĘ CHWILE,
NASZE SMUTKI, RADOŚCI I
BLASKI. A TY BOGU
JE ZANIEŚ,
POŁĄCZONE W RÓZANIEC,
ŚWIĘTA PANNO MARYJO,
PEŁNA ŁASKI!

NABOŻEŃSTWA RÓŻAŃCOWE w naszym kościele - CODZIENNIE O GODZ. 17³⁰. Rozważania prowadzą poszczególne grupy. Przyjdź! Zapraszamy!

JUBILACI TYGODNIA

Piotr Kumor
Helena Mucek
Józef Mazur
Jadwiga Młoczek
Maria Gamrot
Elżbieta Gemlik
Bronisława Żurek
Krystyna Georg



Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju.

Nieco inaczej o św. Franciszku

Bez większej przesady można by powiedzieć, że cały świat zna postać św. Franciszka z Asyżu. Jest on jednym z tych ludzi, którymi ludzkość się szczyliła i zawsze szczylić się będzie. Swoją szlachetnością, bezinteresownością i dobrocią do dzisiaj zdobywa sobie na całym świecie wielu sympatyków i naśladowców. Znamy go wszyscy jako Biedaczynę z Asyżu, radosnego trubadura przemierzającego świat, we wszelkim stworzeniu dostrzegającego swego brata i siostrę.

Tutaj chciałbym pokazać osobę św. Franciszka od nieco innej strony. Nie Biedaczyny, ani trubadura, czy też patrona ekologii, lecz od strony jego humanizmu, czyli od stosunku św. Franciszka do drugiego człowieka, do swoich braci, do biednych i trędowatych, których spotykał na swojej drodze. Z zagadnieniem Franciszkowego humanizmu, ściśle związany jest jego chrystocentryzm (Chrystus w centrum życia św. Franciszka), który to szerzej przedstawię w odrębnym artykule.

Św. Franciszek idąc do Chrystusa, spotkał na swej drodze człowieka. Spotykał bogatych i biednych, radosnych i smutnych, zdrowych i chorych. Patrzył na każdego napotkanego człowieka oczami Chrystusa, który nauczał, że wszyscy jesteśmy dziećmi Jednego Boga, Ojca, który jest w Niebie. Franciszek kochał każdego człowieka. Każdy był mu bratem, każdy był mu bardzo bliski. Nie dzielił ludzi na klasy, wręcz przeciwnie, czymś niemiłym jest dla niego fakt, iż ludzie są sobie podporządkowani, że są przełożeni i podwładni. Wszyscy ludzie w oczach Franciszka są sobie równi. Nie głosił, że jednych trzeba kochać, a drugimi pogardzać, jednym dobrze czynić, a drugim szkodzić. Nie znał wrogów, gdyż i jego Mistrz, Chrystus też nie znał wrogów. On, Chrystus ukochał każdego człowieka i za każdego cierpiał, tak i Franciszek każdego darzył miłością, potrafił zrozumieć, do każdego umiał się zbliżyć, ująć za serce i przekonać.

W swojej regule z roku 1221, w rozdziale V tak pisze: *Niech bracia w miłości duchowej chętnie sobie służą nawzajem i będą sobie posłuszni.*

Dla Franciszka rzeczywiście każdy człowiek jest bratem - brat trędowaty, brat zbój i brat Saracen.

Św. Bonawentura tak opisuje pewne zdarzenie z życia Świętego: *...Gdy zaś pewnego razu zajęty bardzo sprawami handlowymi, wbrew przyjętemu zwyczajowi, odprawił z niczym pewnego biedaka, który prosił o jałmużnę, ze względu na miłość Boga, natychmiast zastanowiwszy się w sercu nad tym, co zrobił, wybiegł za nim i z miłosierdziem udzieliwszy mu wsparcia, obiecał Panu Bogu, że od tej pory, gdy tylko będzie miał możliwość, już nigdy niczego nie odmówi proszącym, ze względu na miłość Boga.*

Powiadają, że w tym zdarzeniu - w przepędzeniu żebraka ze sklepu i w poszukiwaniu go - mamy streszczenie całego życia św. Franciszka, bo gonił za ideałami w życiu

tak, jak za przepędzonym ze sklepu żebrakiem.

Dzisiaj bardzo modne stało się zagadnienie humanizmu Świętego z Asyżu. Ten sekret popularności Franciszka bardzo często intrygował ludzi, którzy się z nim spotykali, którzy byli bardzo blisko niego.

Pewnego razu brat Masseusz, jeden z pierwszych naśladowców Franciszka, miał zapytać: *Skąd Ci to, że cały świat przychodzi do Ciebie? Dlaczego za Tobą Franciszku idą takie tłumy ludzi?*

Odpowiedź wydaje się być bardzo prosta. Ludzie tak garnęli się do niego, darzyli taką sympatią, bo to ON z wielką życzliwością i wielkim sercem odnosił się do każdego człowieka. Każdy choć odrębny, choć inny, był dla niego kimś ważnym.

Franciszek nie był żadnym uczonym, nie był filozofem, ani teologiem i nie można szukać u Niego gotowego traktatu czy gotowej definicji o człowieku. Z drugiej zaś strony w swojej pokorze i prostocie powiedział on o Człowieku bardzo dużo, więcej nawet niż o samym Bogu, bo człowiek jest tyle wart, ile wart jest w oczach Bożych, bo ten człowiek u Franciszka stanowi część wspaniałej rzeczywistości stworzonej przez Boga. Nie zrozumie się Franciszkowej myśli o człowieku, szukając u niego Człowieka, bez odniesienia do Boga. Dlatego on - Franciszek mówiąc o człowieku, myśli o Bogu, a mówiąc o Bogu, pamięta o człowieku. Ta humanistyczna postawa (bo o takiej tu mowa), to prawdziwa MIŁOŚĆ i prawdziwa RADOŚĆ zbliżająca do Boga także i tych, którzy już w NIEGO zwątpili, którzy Boga szukają, a nawet i tych, którzy Go odrzucają.

Nasz Poverello - Biedaczyna (nazywany tak w Asyżu) widział w ludziach, w każdym człowieku, żywy obraz swej Miłości, MIŁOŚCI która wypełniała całe jego życie, tej MIŁOŚCI, którą jest CHRYSZTUS. I ta właśnie Miłość dyktowała mu zasady postępowania. W Liście do wszystkich wierznych tak pisał: *Kochajmy bliźnich jak samych siebie. A jeśli ktoś nie zechce lub nie może ich tak kochać, jak siebie, niech im przynajmniej nie wyrządza złego, lecz niech czyni im dobrze.* (LW 16, 26-27)

Stosunek Franciszka do ludzi, do człowieka, to chyba najpiękniejsza epopeja jaką może zanotować historia na swoich kartach. Nikogo nie wyłączał z wielkiego kręgu umiłowanych swych braci, szanował ich i cenił, i zawsze dążył do uszczęśliwiania innych.

Stąd często w swoich pismach stawia wymaganie, aby całym sercem kochać bliźniego. W 1 Regule napisał do swoich braci: *Ktokolwiek przyjdzie do nich: przyjaciel czy wróg, złodziej czy łotr, niech go przyjmą uprzejmie.* (1 Reg 7,13) A pewnemu ministrowi radzi w liście: *Kochaj tych, którzy sprawiają Ci trudności. Nie żądaj od nich niczego, tylko tego, co Bóg Ci daje. Kochaj ich takimi, jakimi są i nie pragnij, by byli wobec Ciebie lepsi.* (LM 5-7)

Brat Ireneusz
za www.katolik.pl

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 33 854 30 23 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** barbaralanghammer@gmail.com